Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1. czerwca 1923 r. Nr 5.

CENA NUMERU 400 Mk.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie 2.800 Mk, półrocznie 5.600 Mk

GŁOS ZIEMI TARNOBRZESKIEJ

DWUTYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY i GOSPODARCZY.

OGŁOSZENIA: Drobne ogłoszenia za słowo 150 Mk, Wiersz 1-szpalt. nonp. 300 Mk, nadesłane 750 Mk, na pierwszej stronie 1.000 Mk. — Roczne ogłoszenia według umowy. — Ogłoszenia przyjmuje drukarnia Fr. Cwynara w Tarnobrzegu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Tarnobrzegu naprzeciw kościoła OO. Dominikanów i otwarta jest w dnie powszednie od godziny 3—6 po południu, w niedziele i święta od godziny 10—11 rano.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje się. Zapytania bez dołączenia marki pocztowej zostaną bez odpowiedzi.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Parę słów o wycieczkach krajoznawczych i naukowo-rolniczych.

Miniona wojna, ze swym potężnym terenem walk, mimowoli dała wielu ludziom sposobność zwiedzenia dalekich stron, nie tylko swego kraju, ale i świata. A każdy z nas, któremu na wojence tułać się wypadło, choć zmęczony i wyczerpany, ale mimo to z wielkiem zainteresowaniem obserwował nieznane mu okolice, tamtejszych ludzi i ich życie. A że co kraj, to inny zwyczaj i obyczaj, więc staraliśmy się zaobserwować jak najwięcej, by dobre a praktyczne nowości u siebie wprowadzić. Ale tę wędrówkę odbyli z konieczności sami tylko wojskowi. Dużo zaś na wsi jest jeszcze takich, głównie kobiet, a o co mi szczególnie chodzi, młodzieży, która nigdzie nie była i oprócz swojej wsi, nic właściwie nie widziała. Jej horyzont ogranicza się więc właściwie do tego ciasnego kółka, ze swego podwórka oglądanego. A przecież chyba i ona szersze widnokręgi w swem życiu widzieć powinna.

Czytając książki o naszym kraju, o dawnej naszej przeszłości, o królach i bohaterach, jak to niejedna z dziewcząt wzdycha, by i ona w życiu coś z tych drogich sercu naszemu zabytków historycznych zobaczyć mogła. A tak samo każdy, który tych pamiątek widzieć nie miał sposobności. Snuje sobie w wyobraźni obraz grobów królewskich na Wawelu, zamku królewskiego ze swojemi pamiątkami; o tych dawnych zamkach z przeszłości, które niejedną zawieruchę dziejową przeszły, których każdy kamień, każda piędź ziemi spełniły swoją rolę dziejową, często gęsto swą misję krwią i życiem przodków pieczętując. Niejeden ze wsi pragnie, by znaleźć się na ruinach takiego zamku, by śnić o tych dawnych czasach, by cofnąć się myślą hen w one czasy, jakto ongiś bywało. I najpierw każdy radby, a nawet mógłby, ale jakoś niema sposobności.

Taką sposobność powinny dać organizowane w każdej wsi wycieczki. A wycieczki takie, umiejętnie przeprowadzane, pozwoliłyby uczestnikom dużo zwiedzić, zobaczyć nasze miasta i zabytki, do których od lat młodocianych jakaś tęsknota nas ciągnie i to zwiedzić nawet małym kosztem. Ale zato korzyści duchowe byłyby bardzo duże, zadowolenie wielkie. I poznawałoby się tę naszą polską krainę.

MICHAŁ MARCZAK.

Powiat tarnobrzeski pod rządami austrjackimi.

(Kontynuacja feljetonów p. t. „Czego nas uczy historja tego powiatu? Krótki rzut oka na dzieje obecnego powiatu tarnobrzeskiego“ — pomieszczonych w piśmie „Obywatel“ 1921-2).

(Ciąg dalszy)

Dotąd prowadziliśmy dzieje tutejszego powiatu równolegle z historją Polski, do chwili ostatecznego jej rozbioru. Nim przejdziemy do okresu i wydarzeń, w dziejach porozbiorowych naszego narodu najpiękniejszych, epicznych — wypadków, które rozegrały się pamiętnie i chlubnie także w części tarnobrzeskiej ziemi — nie od rzeczy będzie zapoznać się pokrótce z ówczesną warstwą ludzi, która w najbliższych wydarzeniach w mniejszym lub większym stopniu odegra rolę. Jest to oczywiście przedewszystkiem szlachta, w różnych warunkach tutejsze wioski zamieszkująca, oraz urzędnicy i różni funkcjonarjusze państwowi austrjaccy, świeża naleciałość miasteczek i niektórych wyjątkowych skupień, jak n. p. Nadbrzezie.

Wspomniano w dawniejszych felјetonach, że przeważna część naszego powiatu przed r. 1772. należała do dóbr królewskich, które otrzymywała w dożywocie szlachta, jako t. zw. „chleb zasłużonych“, t. zn. w nagrodę za rzekomo położone względem państwa zasługi. Po pierwszym rozbiorze dobra te przeszły na własność austrjackiego skarbu państwa, t. zw. fiskusa albo kamery. Dotychczasowym posiadaczom pozostawiono je w dożywocie na mocy konwencji Rzeczypospolitej z rządami zaborczymi. Wiecznie pusty i stale potrzebujący gotówki skarbiec cesarski w miarę przejmowania rzeczonych dóbr w swe ręce, wystawiał je na licytację i sprzedawał za gotówkę na dziedziczną własność. I tak 14./VI. 1788 wystawiono w Sandomierzu(!) na publiczną licytację wieś Nagnajów, zagarniętą Cystersom koprzywnickim; cena wywołania bez lasów — które miały być osobno sprzedane — wynosiła 3,989 zlr. 24 ct. W następnym roku, ale już we Lwowie, wystawiono 3./II. na publiczną sprzedaż dobra: Motycze duchowne, Turbję z Wólką turebską, Obojnę i Zarzekowice — wioski zabrane kolegiacie sandomierskiej — za cenę 38.720 zlr.; Popowice i Żabno — również dobra rzeczonej kolegiaty — za 22.264 zlr.; sołtystwo w Zalesiu za 2.904 zlr.

Dobra ziemskie, jak wiadomo, nabywać i posiadać mogła tylko szlachta. Rządowi byłoby oczywiście najwięcej dogadzało, gdyby dobra w Galicji nabywała szlachta niemiecka lub czeska, jednakowoż jeszcze podówczas tego rodzaju reflektantów było niewielu i drobniejsze posiadłości dostawały sie zwykle w ręce polskie. Przybywało w ten sposób szereg dworów i dworków z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem, gdyż każdy dwór był podówczas placówką i ostoją polskości.

A także powinno się pomyśleć o wycieczkach n. p. naukowo-rolniczych, do miejsc, gdzieby można było zobaczyć racjonalną gospodarkę rolną; do sadów i pasiek, należycie prowadzonych; by zaznajomić się z wzorowem prowadzeniem obór. Wydatek byłby mały, ale korzyści znowu duże, które prawdopodobnie miałyby duży wpływ na gospodarkę rolną na wsi.

Sprawa wycieczek, jako bardzo aktualna, powinna znaleźć pełne zrozumienie w każdej wsi. Każda wieś powinna rokrocznie takie wycieczki krajoznawcze i gospodarcze organizować. Także wartałoby pomyśleć o wycieczkach corocznych z każdej wsi dzieci szkolnych. Bo, ażeby ukochać naprawdę tę naszą polską ziemię, to trzeba bodaj najdroższe nasze zabytki poznać; ażeby wiedzieć jakimi i na czem jesteśmy włodarzami, to również winniśmy poznać przynajmniej najważniejsze połacie naszego kraju. A urzeczywistnią się prawdopodobnie niejedne pragnienia, by zobaczyć nasze drogie pamiątki, o których snuło się obrazy, ale w wyobraźni.

Rudolf Madej.

Właściwe kierunki włościańskiej hodowli koni.

W każdym kraju ustalają się odrębne rasy lub rodzaje koni, na których wytworzenie się wpływa prawo dziedziczności, gatunek gleby, pasza i klimat. Konie ulepszają się lub pogarszają, pod wpływem różnych okoliczności, jako to: używanych reproduktorów, sposobu wychowu, pożywienia, długotrwałych wojen i t. p. Jeżeli rodzaj koni krajowych upada i wyradza się, o wiele jest właściwiej poprawiać go odpowiednim doborem reproduktorów, aniżeli opierać hodowlę na sprowadzeniu koni w bardzo dużej liczbie z zagranicy. Konie te bowiem potrzebują dłuższego czasu, zanim przystosują się do warunków miejscowych (zaaklimatyzują się) i będą odpowiadały potrzebom danego kraju.

Konie polskie na ogół są wschodniego pochodzenia. W zaraniu historji przybyły z Azji, wraz różnemi koczującemi plemionami, należącemi do wielkiego szczepu aryjskiego. Plemiona te osiedlały się stopniowo nad brzegami Wisły, Narwi, Warty, Pilicy. Przeciętny typ, przybyłych ze wschodu koni, był zbliżony budową i wzrostem do mierzynów. Po dziś dzień w Azji wzrost koni jest mały lub średni.

Z biegiem czasu, zacząwszy od XI. stulecia, konie polskie uległy pewnemu wpływowi zachodniej krwi cięższej, a to w czasach rycerskich, gdzie do ciężkich zbroi i ówczesnej walki trzeba było rosłych koni i w takie się zaopatrywano. Ale począwszy od XVI. wieku, wskutek rozszerzenia się użycia broni palnej i zmiany bojowej taktyki, konie lżejsze, szlachetniejsze, szczególnie w Polsce nabierały coraz większego znaczenia. Przyczyniły się do tego wielkie wojny z Tatarami i z Turkami, wskutek których konie arabskie, anatolskie i tureckie zaczęły do Polski napływać. Gorąca, wschodnia krew przeważyła i słynne stada, zacząwszy od stada Knyszyńskiego króla Zygmunta Augusta, oparły się na krwi wschodniej, a nie zimnej zachodniej. Obrany kierunek okazał się właściwy i słynna jazda polska przewyższała niezadługo dzielnością i końmi jazdy zachodnie, walcząc zwycięsko z Moskwą, Turkami i Tatarami. Dla polskiego rolnictwa okazał się również ten typ koni najodpowiedniejszym.

W wieku XVIII., gdy chyliła się do upadku Rzeczpospolita, rozpoczął się upadek hodowli polskiej. Polityczne gwałty trzech rozbiorów spotęgowały ten upadek.

W XIX wieku próbowano w Polsce, w poszczególnych zaborach użycia do rozpłodu różnych ras koni i to nie tylko szlachetnych, ale i cięższych, lecz z koni polskich najmniej uległy przeobrażeniu i zachowały najwięcej jednolity typ mierzyny włościańskie, będące dziś przedewszystkiem w ręku włościan.

Niestety w różnych częściach Polski właściwy rodzaj mierzyna nie stworzył samoistnej rasy i bądź zdegenerował, bądź przekształcił się pod płynem najrozmaitszych połączeń. Typowe jednak włościańskie konie można znaleźć przedewszystkiem w Lubelskiem, Kieleckiem, w ziemi Radomskiej, koło naszego powiatu w Sandomierskiem.

W Małopolsce wschodniej, szczególnie w okolicach Mościsk, utrzymał się bardzo dobry typ uszlachetnionego mierzyna włościańskiego. Te szlachetne mierzyny włościańskie powinny być bezwarunkowo utrzymane, a dostęp ciężkich, zimnokrwistych ogierów wzbroniony. Do typowych klaczy włościańskich

---

Zobaczmyż, gdzie i czyje były w owym czasie dwory.

Z początkiem XIX. w. właścicielem Turbji był Antoni Krzyształowicz (obecnie wieś ta należy do dóbr rozwadowskich); Orzechowa — Sylwester Łempicki (1809); Zalesia (sołtystwo recte wójtostwo) — Jakób Cynkowski (od 1795 r.); Zarzekowic — Łukasz Boxa Radoszewski (1800); Majdanu Zbydniowskiego łącznie z Dziurdzówką (po śmierci Jerzego Dembińskiego 1794 r.) Dominik Kurczak — Horodyński (od r. 1798), który ponadto około 1809 r. dzierżawił Skowierzyn. (Wnuk owego Dominika, żyjący Zbigniew, b. marszałek powiatu, wykupił Kotową Wolę z rąk żyda Majera Mandla, który wieś tę nabył od Franciszka Popiela). Sołtystwo w Sokolnikach przed pierwszym rozbiorem Polski było w posiadaniu Ignacego Skarbka Borowskiego, który je sprzedał czy zastawił Janowi de Falkenfeldt Cienciewiczowi, nadleśniczemu kameralnemu w Sokolnikach (od 1783 r.), a po śmierci tegoż, 1803 r., prowadzili o rzeczone sołtystwo długotrwały spór w sądzie dominikalnym mokrzyszowskim wspomniany Borowski z Maciejem Kubiczem, jednym ze spadkobierców Cienciewicza. Dziedzicem Antoniowa po Hadziewiczach był od r. 1788. Ślizień, Chwałowic Felicjan Wierzbicki (1825), którego ojciec Jakób był w r. 1784 posesorem Motycza szlacheckiego. W r. 1784 posesorem Koćmierzowa był Nikodem Raczyński, w r. 1817 dzierżawił tę wioskę Antoni Duński, potem jej właścicielami były panie Jasińska i Stechlikowa, które ją w r. 1836 sprzedały za 10.799 złr. 20 ct. Janowi Bogdanowi hr. Tarnowskiemu, a ten ją w następnym roku (do r. 1845) wydzierżawił Ignacemu Szymberskiemu, dziedzicowi Zalesia.

Pięknego majątku dorobił się podówczas Antoni Cetnarski. Był to ubogi, lecz obrotny i zapobiegliwy, zapewne i niegłupi szlachetczyna. W r. 1791. widzimy go komisarzem dominikalnym w Dzikowie, w r. 1805 tytułowany jest pełnomocnikiem Jana Jacka hr. Tarnowskiego, w międzyczasie nabył wieś Machów od Michała Żeleńskiego, dziedzica Przewłoki, a w r. 1813 kupił za 36.000 złr. wieś Kajmów od Michała hr. Tarnowskiego; później dzierżawił jeszcze od rządu (do r. 1834) Jadachy. (Później dziedzicem Machowa był Seweryn Stawiarski, współfundator kaplicy cmentarnej w Miechocinie 1881 r., wreszcie wioska ta sprzedana została tarnobrzeskiemu żydowi Mojżeszowi Hauserowi). Dziedzicem, czy posesorem, części Nadbrzezia był w latach 1779—1785 Wincenty Małecki, a po nim niewątpliwym dziedzicem był Wojciech Strzenię-Stroynowski (do r. 1820?). Jako posesor sołtystwa w Gorzycach wymieniony jest pod r. 1784, Hieronim Kubarski; z czasem łan sołtysi w Gorzycach dostał się Wiktorom. W Żabnie gospodarował w r. 1808 jako posesor Michał Kulczykowski, a w Zaleszanach Barbara Skotnicka 1784 r. Popowice nabył w r. 1798 od rządu Józef Udrycki, a Motycze duchowne Barbara Schmidtowa.

Wszystkie powyższe majątki były niewielkie. Za najzamo-

najodpowiedniejsze są: ogiery pół-krwi arabskiej (zwane orjentalnymi), anglo-arabskiej, pół-krwi angielskiej. Ogiery wymienionych ras powinny być nienadto wybujałe, średniej miary, głębokie, na dobrych spodach, pojemne w żebrach, o prostych mocnych grzbietach, z dobrze postawioną szyją i ładną głową. Ogiery szlachetne tego rodzaju można uważać jako odpowiedni czynnik poprawczy. Z tych połączeń powinny wyjść dobre konie robocze i remontowe.

Wogóle dla Polski bardzo ciężkie ogiery są zupełnie nieodpowiednie i potrzeby kraju nawet tego nie wymagają.

Pomimo, iż Polska jest krajem rolniczym i rolnictwo w Polsce rozwijało się bardzo pomyślnie, jest ona jedynym krajem, który nie stworzył i nie posiada własnego typu konia ciężkiego, co samo przez się jest wymownym dowodem, iż taki rodzaj konia nie odpowiada potrzebom rolnictwa polskiego.

W hodowli koni odpowiedni dobór ogierów do klaczy, co do rasy i budowy jest pierwszorzędnego znaczenia, czystość, stałość rasy w połączeniach ma bardzo doniosły wpływ. Dlatego też powinien to zrozumieć każdy gospodarz i powinni szczególnie małorolni tworzyć Związki hodowlane, podobnie jak przy hodowli bydła i w tych związkach zaopatrzać się w rasowy materjał rozpłodowy, tak klaczy, jak i ogierów i przez to dbać o podniesienie stanu hodowli konia, która, w porównaniu z sąsiedniemi powiatami byłej Kongresówki, bardzo źle i opłakanie się w naszym powiecie przedstawia.

Inż. Kulik.

Kościół w Tarnobrzegu.

Świadkami byliśmy jak w maju i czerwcu 1915 r. austrjacka artylerja siliła się, by strącić wieżę z kościoła OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, jako rzekomy posterunek obserwacyjny moskiewski. Celu swego nie dopięła, ale strzały jej były o tyle celne, że mocno uszkodziły przytykający do wieży kościół, wybijając kilka wielkich dziur w ścianach i suficie i niszcząc organy.

Byliśmy również świadkami, jak austryjacy zabrali z tego kościoła dzwony, podobnie jak ze wszystkich innych kościołów.

Szkody wyrządzone w kościele tarnobrzeskim zaprawiono o tyle, że dziury załatano, by kościół zabezpieczyć przed deszczem i śniegiem, natomiast plamy białe na ścianach czekają na zamalowanie, nie mówiąc o organach i dzwonach, których brak.

Kościół w Miechocinie przeszedł również różne koleje w czasie wojny, ale tam parafja nabyła nowe dzwony, zwołujące lud na nabożeństwo, natomiast parafja tarnobrzeska jest dla swego kościoła obojętna.

Należy nam pójść za przykładem Komitetu restauracji kościoła św. Jakóba w Sandomierzu, który ze względu na wielką wartość historyczną kościoła św. Jakóba postanowił drogą dobrowolnych składek odrestaurować cenny zabytek i od ruiny go uchronić.

I nasz kościół OO. Dominikanów posiada wartość historyczną, boć pamięta świetne czasy Państwa Polskiego, upadek, niewolę i obecne Zmartwychwstanie Ojczyzny.

Niechże więc parafjanie parafji tarnobrzeskiej wezmą sobie te słowa do serca, stworzą komitet, któryby się zajął zebraniem potrzebnych funduszów do przyprowadzenia kościoła do stanu przedwojennego.

Czas nagli, bo drożyzna nie czeka.

Jak uczcić rocznicę 150-letniej śmierci F. H. Stanisława Konarskiego?

W dniu 3. sierpnia r. b. przypada rocznica śmierci Franciszka Hieronima Stanisława Konarskiego. Ziemia dawnego województwa Sandomierskiego wydała wielkiego człowieka czynu i rozumu, ona też winna uczcić należycie postać człowieka, który w dobie rozprzężenia, upadku cnoty politycznej i wartości moralnych „ośmielił się być mądrym". Niósł w swoim czasie rodak nasz tężyznę zdrowego optymizmu; umiał widzieć, do głębi przenikać zło, jakie szerzyło się w państwie: w kościołach ustroju politycznego i w krwi: w nauce i oświacie. Przenikliwym umy-

żniejszego w kącie Wisły i Sanu był uważany dziedzic Wrzaw, Maciej Kazimierz bar. Horoch, stolnik krasnostawski († około 1797 r.), nabywca tego majątku od Hadziewiczów. We Wrzawach bowiem jest podobno najlepsza w tym powiecie gleba, są tam przewyborne łąki, spore lasy sosnowe i niemałe kępy nad Wisłą i Sanem. W okresie, o którym wnet będzie mowa, właścicielem tej pięknej posiadłości był bar. Józef (+ 1844 r.), po nim bar. Tytus (+ 1867 r.), kapitan wojsk polskich z r. 1831. W końcu po blizko stuletniem posiadaniu przez tę rodzinę przeszły Wrzawy od bar. Tadeusza w ręce żyda Rachmiela Kanarka, od którego wykupił je przecież przed paru laty Jan bar. Götz-Okocimski. Do Horochów należały również przez pewien czas Chwałowice (bar. Eustachy † 1879 r.), sprzedane także temu samemu Kanarkowi przez bar. Adama.

Do wielkich majątków należały od wieków: Dzików, Baranów i Rozwadów. Dobra dzikowskie (klucze wielowiejski i dzikowski obejmowały w r. 1806: Dzików zamek, Podłęże z folw. Wymysłów, Zakrzów, Miechocin, Ocice z folwarkiem Kozielec, Machów, Kajmów, Wielowieś z folwarkiem Jasiniec recte Jasień, Sielec, Trześń z folwarkiem Kazin, Furmany z folwarkiem Tarnówek, Żupawa, Dęba z Tarnowską Wolą i Rozalinem, Sobów z folw. Borów i Jeziorko z uroczyskiem Kobylarnia) posiadał w omawianym czasie Jan Jacek hr. Tarnowski z żoną Rozalją z Czackich. Po jego śmierci majątki te dostały się synom, Janowi Felixowi i wspomnianemu wyżej Michałowi, założycielowi linji chorzelowskiej tej rodziny. Klucz baranowski, posiadający jedną z najwspanialszych rezydencji w Polsce, obejmował prócz właściwego Baranowa wioski: Dymitrów duży i mały, Suchorzów, Smykle, Knapy, Koło, Skopanie, Durdy i Wolę Gołego. Był własnością od r. 1802. Jana hr. z Dubiecka Krasickiego († 1831 r.), majora pułku im. Potockich, posła na Trybunał lubelski 1792 r. i kawalera krzyża „Virtuti militari", zdobytego 1792 r. Dobra te wniosła mu w posagu Marja Anna hr. Potocka, krajczanka w. kor. Właścicielem państwa rozwadowskiego był ks. Franciszek Lubomirski († 1812 r.), a po nim ks. Adam († 1873 r.). Składały się na nie: Rozwadów, Charzewice, Brandwica, Bąków, Dąbrowa, Pilchów, Rzeczyca długa i Kochany, Turbia, Obojna, Zalesie, Wola rzeczycka i od r. 1829 Jastkowice z Rudą Jastkowicką.

Ubogą warstwę szlachecką stanowili wyliczeni wyżej posesorowie czyli dzierżawcy zastawni folwarków. Byli to wierzyciele właścicieli dóbr na pewne sumy, od których tytułem procentów dostawali do doczesnego użytkowania odpowiednie obszary ziemi, czy jakieś źródła dochodów. Spotykamy ich głównie w większych dobrach. Dawniej bywało ich znacznie więcej, bo za czasów Rzeczypospolitej prawie połowa szlachty żyła z dzierżaw w dobrach królewskich i magnackich. W tutejszym powiecie warstwa ta znika wkrótce po roku 1830. Prze-

słem obejmował najistotniejsze czynniki organizmu państwowego; dobra znajomość ludzi nie ukrywała przed rozumem Konarskiego choroby, jaka toczyła duszę Polaków. Ale im głębiej patrzał, tem mocniej tworzył na zło „rad skutecznych sposób". Sposób, co miał słowem poruszyć, a czynem zmusić.

Jest to typ człowieka, którego dzisiaj najwięcej nam potrzeba. Odważna i bezstronna analiza życia codziennego, a z niej wyrastający czyn, z wiarą w człowieka podejmowany.

Dla istot słabych, upadłych na duchu, które tylko „plwają na siebie i żrą jedne drugich", w chwili bieżącej postać Konarskiego wyrasta, jak ostrzeżenie rozumu i podobnie jak ziarno Mickiewiczowskich „Ksiąg pielgrzymstwa" winno być siane w kąkolem zarastające serca ludzi dzisiejszych. O zachodzie niepodległego bytu państwowego znaleźli się lekarze chorób tradycyjnych Rzeczypospolitej, o wschodzie strząsnąć musimy i zmyć z dusz brud austrjackiej perfidji, pruskiej brutalności i rosyjskiego chamstwa; orzeźwić organizm lekarstwem czynu i dobrej woli.

Z wiarą w człowieka zbudowana być może kultura państwowa Polski. Potrzeba dzisiaj Polsce wychować ludzi dobrej woli, zdolnych do czynu, wytrwałych i rzutkich, pracowitych i systematycznych, obdarzonych darem inicjatywy, znających ludzi i warunki bytu, ziemię swą własną i życie.

Kto ich wychowa? Młodych szkoła, starszych szeroko pojęty samorząd. Dlatego nauczyciel i pracownik samorządowy winien dzisiaj być otoczony najtroskliwszą opieką społeczeństwa i rządu. Oni tworzą przyszłość, utrwalają naszą egzystencję. Na wieś zwracają się wszystkich oczy. Z pośród nauczycielstwa — nauczyciele wiejscy, wśród pracowników samorządowych — pracownicy gminni i sejmikowi najbliżsi są nam dzisiaj: oni pracują u podstaw, wznoszą fundament „nieobeszłej ziemi" — Ojczyzny serc i myśli naszych.

Do zadań tych trzeba ludzi wychować, stworzyć warunki umożliwiające to wychowanie. O wykształcenie, o zawodowe przygotowanie dba rząd, występuje z inicjatywą pomocy w wyrównaniu braków wyszkolenia, gwarantuje ustawami poziom wymagań. Ale o w y c h o w a n i e ludzi, zdolnych czynnie tworzyć kulturę Polski Odrodzonej trzeba dopiero zabiegać. Trzeba stwarzać nowe formy.

Jedną z takich form byłby Uniwersytet Powszechny im. Stan. Konarskiego. Popularyzacja wiedzy przez Uniwersytety ludowe, Uniwersytety dla wszystkich i t. p. dała w Polsce piękne, acz sporadyczne wyniki i ani trwalszych podstaw rozwoju, ani też ruchu nie stworzyła. Nie wychowała ludzi, nie pobudziła do pracy naukowej lub do współdziałania szerszych warstw ludności, nie stworzyła ośrodków, specjalizujących się w popularyzacji określonych gałęzi wiedzy.

Mogły być obok innych dwie najistotniejsze przyczyny tego stanu rzeczy: jedna to zbytnia pochopność do organizowania zbyt szerokich warstw słuchaczy. Rzecz zrozumiała i konieczna w państwie, gdzie oświata powszechna ogarnęła wszystkie warstwy, gdzie przymus szkolny został w całej pełni zrealizowany, gdzie słowem kultura intelektualna i duchowa stanęła na określony mpoziomie. U nas byłoby to przedwczesne. I dlatego Uniwersytet Powszechny musi być ograniczony w doborze słuchaczy do pewnych wymagań, do określonego cenzusu. Z tem się wiąże przyjęta teoretycznie i u nas zasada, że prelegentami Uniwersytetów Powszechnych mogą być ludzie, którzy daną gałęź wiedzy opanowali najgłębiej i najszerzej, fachowcy i znawcy nie tylko przedmiotu, ale i metody pierwszorzędni.

Drugą przyczyną mógł być program nauki. Encyklopedyczność wiedzy, podawana przez Uniwersytety, już w czasach średniowiecznych miała swoją ideę syntetyczną — cel ogólny. Dzisiaj dawana encyklopedja nauk bierze wiedzę pojętą abstrakcyjnie za ośrodek swych celów, oświetlających umysły i charaktery. Rzecz zbyt ogólna wymyka się w chwili, gdy słuchacz Uniwersytetu ludowego, czy powszechnego odgrywa rolę bierną wobec danego prelegenta.

Projekt Uniwersytetu Powszechnego im. Stan. Konarskiego, ogłoszony przez podpisanego w pierwszym tegorocznym zeszycie „Oświaty Pozaszkolnej" i „Głosu Nauczycielskiego" stawia sprawę na odmiennym gruncie.

Co do programu: poznanie wszechstronne ziemi, ludzi i pracy na terenie działalności Uniwersytetu Powszechnego staje się punktem wyjścia. Musimy poznać dobrze samych siebie, umiłować ten skrawek ziemi polskiej, na której mieszkamy — miłością czynną; wiedząc zaś, jakie są podłoża pracy i braki pośród nas samych, przygotować się do pracy społecznej należycie w dziedzinach najbardziej odpowiadających naszym zdolnościom i upodobaniom; oto cel, idea Uniwersytetu Pow-

---

ważna część oficjalistów dworskich składała się przeważnie również z podupadłej szlachty o wybitnych nieraz nazwiskach.

Główny kompleks dóbr kameralnych w pow. tarnobrzeskim, dzielący się na 3 sekcje, pozostawał długo w rękach rządu. Naczelny ich administrator czyli dyrektor rezydował w Nisku (w r. 1792 Tomasz Ruprecht, uważany za wroga polskości), po sekcjach urzędowali t. zw. komisarze starostwa sandomierskiego i plenipotenci (np. Franciszek Raróg Kosiarski w Mokrzyszowie 1785 r.) i prefekci (w r. 1792 Jan Ullmann, 1801 r. Beniersky, 1807 r.. Józef St. Stoczanowsky; wszyscy trzej w Mokrzyszowie). Oficjaliści kameralni rekrutowali się przeważnie z Niemców i Czechów, jeżeli zaś znalazł się wśród nich Polak, to zawsze małej wartości moralnej i narodowej. Urzędnicy ci wraz z kolonistami uważali się za „kulturtregerów" i siewców patrjotyzmu austrjackiego.

Rząd rozmyślnie nie pozbywał się tych obszarów, uważając je za dogodne dla germanizacji placówki i nie chcąc nimi wzmacniać polsko-szlacheckiego stanu posiadania. Przytem na czysto leśne majątki nie było wówczas chętnych nabywców, gdyż warunki zbytu na większą skalę produktów leśnych były niekorzystne i właściciele nie mogli — tak jak się to obecnie przy pomocy żydów dzieje — prowadzić gospodarki rabunkowej. To też raczej wydzierżawiano dobra te w całości lub częściowo. Takim dzierżawcą całości, czy też tylko przeważnej części dóbr, widzimy w latach 1809—1813(?) Karola bar. Kaschnitza w Mokszyszowie, 1813—1834 r. Jana Feliksa hr. Tarnowskiego, dzierżawiącego sekcję I, obejmującą folwark Mokszyszów o powierzchni 563 mg. i rewiry: Stale, Krawce i Ksztąkę. Współcześnie wspomniany wyżej Cetnerski dzierżawił Jadachy.

Wreszcie w latach 1829—1838 rząd zdecydował się na ostateczną sprzedaż dóbr kameralnych. W r. 1829 nabył ks. Jerzy Lubomirski Jastkowice z przysiółkami, w r. 1835 Antoni Teodor Schindler, pan dóbr Reckowitz na Morawach, nabył całą sekcję I (Mokrzyszów, część Sobowa, Stale, Krzątkę i Zatrześnie czyli Krawce); w tymże roku Jan Roch-Dolański kupił część kameralnego klucza niżańskiego, obejmującą Jamnicę, Sokolniki, większą część Grębowa, Wydrzę, Jeziorko i część Nadbrzezia. Wreszcie w r. 1838 fiskus sprzedał sekcję III (Chmielów, Jadachy i Cygany) za 46670 zlr. Karolowi Perrotowi i Janowi Jędrzejowiczowi, od których dobra te około 1844 r. nabył Antoni Gothard hr. Schaffgotsche, magnat śląsko-morawski. (C. d. n.)

szechnego. — Program ten nawiązać musi do tradycji państwowej Polski z lat przedrozbiorowych, dlatego terenem działalności ma być jednostka administracyjna tamtych czasów.

Organizacyjnie Uniwersytet Powszechny jest stowarzyszeniem docentów i słuchaczy, jest centralą, wychowującą pracowników i popularyzatorów wiedzy na mniejszych obszarach terytorjalnych danego województwa.

Uniwersytet Powszechny zrzesza ludzi, pracujących naukowo nad przeszłością i teraźniejszością województwa, działaczy społecznych, wreszcie słuchaczy z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych, średnich, zawodowych oraz pracowników samorządowych. Cenzus w ramach t. zw. średniego wykształcenia (minimum 6 klas gimnaz.) obowiązuje słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego. Wewnętrznie wprowadza się podział wykładów, ćwiczeń i wycieczek na trzy wydziały: przyrodniczy („o ziemi d. województwa"), obejmujący geologję, geografję, florę i faunę; humanistyczny („o człowieku"), obejmujący antropologję, prahistorję, etnografję, osadnictwo, historję społeczno-gospodarczą i polityczną, oraz język (dialektologję); społeczny, obejmujący metodykę i praktykę gospodarki samorządowej, spółdzielczej, rolniczej, handlowo-przemysłowej i pracy oświatowej. Słuchacze, pod kierunkiem fachowców, uczą się obserwować i badać naukowo najbliższe swoje otoczenie, współdziałać w poszukiwaniach naukowych, w zbieraniu materjałów i t. d. Z Uniwersytetu Powszechnego wyłonią się zbiory i muzea lokalne, powstaną wydawnictwa i bibljoteczki miłośników ziemi ojczystej.

W sierpniu ub. roku, w Sandomierzu, rozpoczęła się praca w tym kierunku przez zorganizowanie Kursu Krajoznawczego Ziemi Sandomierskiej. Sprawozdanie podane w listopadowym zeszycie „Ziemi" z ub. r. dało obraz sukcesu inicjatywy.

W dniu 3. sierpnia r. b. nastąpi w stolicy dawnego województwa, w Sandomierzu, otwarcie „Uniwersytetu Powszechnego im. Stanisława Konarskiego", zjedzie szereg wybitnych przedstawicieli nauki, związanych studjami swemi z pięknem ziemi naszej.

Korzystając z łaskawie udzielonego mi miejsca przez Szan. Redakcję, zwracam sie z apelem i gorącą prośbą do wszystkich ludzi, pracujących naukowo nad dawnem województwem Sandomierskiem, w jakimkolwiek zakresie lub kierunku, by łaskawie podali: 1) adresy swoje i wykaz prac własnych, 2) bibljografję lub spisy rzeczy, dotyczących dawnego województwa, miast, wsi i t. d., znajdujących się w ich posiadaniu, 3) poinformowali wreszcie o osobach, którzy bądź drukowali, bądź też posiadają w rękopisach prace własne, cudze lub zbiory z dziedziny podanej.

Aleksander Patkowski
Sandomierz, Gołębicka 5.

Kronika powiatowa.

Zmarł w Tarnobrzegu dnia 24 maja 1923 r. Marceli de Mastycz Skulski, powstaniec z 1863 r., uczestnik okupacji Bośni Hercegowiny, odznaczony srebrnym krzyżem z koroną z wojny światowej, przeżywszy lat 78.

Inwalidzi i wdowy po poległych. Wszystkie wdowy i sieroty po poległych oraz zaginionych na wojnie światowej, które dotąd nie poczyniły kroków o pensję wdowią lub sierocą — winne się zwrócić do Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Tarnobrzegu w godzinach urzędowych od 9 do 1 przed południem, a to: we środy, piątki i niedziele, gdzie będą im robione podania o pensje i zapomogi bezpłatnie. Każda wdowa, korzystająca ze Związku wpłaci tylko wpisowe i wkładkę w kwocie 2.400 Mk rocznie.

Inwalidzi, którym jeszcze renta nie została wypłaconą, oraz którym ujęto procent niezdolności — winni zgłosić się także w godzinach urzędowych do Związku, gdzie im bezpłatnie będą załatwione rekursa i podania.

Naczelnicy gmin powinni należycie poinformować interesowanych.

Ważne dla Pszczelarzy. W dniu 21. maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Powiatowego Towarzystwa pszczelniczego w Tarnobrzegu, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie administracyjne, tudzież kasowe za rok ubiegły, nadto uchwalono wkładki na rzecz Towarzystwa w kwocie 2.000 Mk rocznie od członka, tudzież 100 Mk rocznie od posiadanego pnia na rzecz Związku Towarzystw pszczelniczych we Lwowie.

Prosimy przeto wszystkich pszczelarzy w powiecie o uiszczenie do rąk skarbnika p. Piotra Krasonia pomienionych wyżej wkładek.

Sprawozdanie z obchodu święta 3-go Maja 1923 pod „Pomnikiem Wolności" w Sobowie.

Już dnia 2-go Maja Komitet miejscowych pań, składający się z p. komendantowej Sowowej i pań nauczycielek — przy pomocy kilku dziewcząt wiejskich oraz funkc. Policji p. Sołtysa ubrał pomnik w girlandy z wieńców świerkowych, przeplatanych gęsto festonikami o barwach narodowych, zaś p. Sołtys z pomocą kolejarzy ustawił wspaniałą bramę powitalną, z dużym napisem ze zielonych gałązek na łuku „Witaj 3-ci Maj!".

Dnia 3-go Maja rano o 6. godzinie, p. Chojnacki, członek ochotniczej straży pożarnej, odświętnie w mundur odziany stanąwszy na kopcu pomnika, odtrąbił pobudkę i odegrał na trąbie udatnie zwrotkę hymnu narodowego i zwrotkę „Bartosza". To poruszyło odrazu całą wieś — i zaczęły ściągać koło szkoły tłumy publiczności.

Wkrótce pojawiła się banderja ze szarfami, z 20 koni złożona, w czem brali udział tutejsi studenci gimnazjalni i wybitniejsi młodzieńcy.

Wreszcie Komitet miejscowy z p. Niemcem, kier. szkoły, p. Chają, nacz. gminy i p. Urbanowiczem, nacz. stacji na czele — ustawił pochód w ten sposób, że czoło pochodu stanowiły 4 dwójki banderji z chorągiewkami, za nimi młodzież szkolna dwójkami ze swemi nauczycielkami, potem muzyka, za muzyką dziewczęta i kobiety — potem młodzieńcy i gospodarze, wreszcie komplet Posterunku P. P., za nimi zaś straż ogniowa, a zamykała pochód znowu banderja, która też po bokach jeżdżąc — utrzymywała porządek.

W ten sposób zdążał pochód do kościoła we Wielowsi, gdzie złączył się z takimiż pochodami ze Zakrzowa, Sielca, Wielowsi i Koćmyrzowa razem przeto ze 7,000 głów, wysłuchało ze skupieniem Mszy św., którą celebrował Wieleb. ks. Osikowski. Po mszy wygłosił tenże kapłan-patrjota, do głębi wzruszające okolicznościowe kazanie, w którem porównywał ziszczenie się przepowiedni księdza Skargi, iż upadek moralności i pobożności u ówczesnych możnowładców — synów fundatorów tylu świątyń w Polsce, wreszcie, że i wojsko polskie za Jagiellonów i Sobieskich nie wstydziło się przed bojem śpiewać znanej pieśni „Boga Rodzica-Dziewica" — to też wówczas Bóg Polsce błogosławił, gdy zaś historyczna Polska zaczęła się staczać w przepaść rozpasania i bezprawi — Bóg odwrócił się od narodu — i pogrążył go w długą niewolę. Wreszcie, wybiła na zegarze dziejowym godzina końca pokuty, zniszczeli wrogowie i nastąpiło odrodzenie. Słowa swe zwracał kaznodzieja kilkakrotnie do tezy psalmisty: „Błogosławiony naród, którego Panem jego Bóg".

Nawoływał też do zgody i opamiętania, oraz realnej pracy. Po odśpiewaniu 2-ch zwrotek „Boże coś Polskę“ ruszył prawie 7-tysięczny pochód w porządku wyżej podanym ku Sobowowi. Tak imponującego pochodu nie widziano tu od czasu poświęcenia pomnika Wolności. Deszcz, który nieco padał podczas nabożeństwa, ustał — niebo okazało całą krasę majowego słońca, dziatwa szkolna wyśpiewywała różne marsze, wreszcie, gdy czoło pochodu znalazło się na moście pod bramą powitalną — rozdarło powietrze kilka strzałów moździerzowych i przy dźwiękach orkiestry pochód okrążył pomnik.

Tu dziatwa szkolna odśpiewała „Bartosza“, poczem wyszły dwie dziewczęta z IV. klasy miejscowej szkoły Perytówna i Ziołówna w narodowych krakowskich strojach i oddeklamowały ze zrozumieniem i modulacją głosu 2-okolicznościowe historyczne wiersze o rządach ostatniego króla Poniatowskiego — obie publiczność nagrodziła oklaskami.

Potem wystąpił z przemową uproszony mowca p. Jędral, kierownik szkoły ze Zakrzowa, który w przeszło 3 kwadranse trwającem przemówieniu, wyłożył przystępnie dla ludu czasy przed Sejmem 4-roletnim — chylenie się do upadku Rzeczypospolitej, wreszcie chęć poprawy jako Konstytucję 3 go Maja, wreszcie zdradę Konfederacji targowickiej, jej skutki, a potem ile życia kosztowało to w trzech powstaniach, zanim minęła niewola. Mowę entuzjastycznie oklaskiwano — i co dziwne — nie było „Veta“. Następnie uczeń III. klasy Nowak w krakusce i sukmance białej ze szarfą wygłosił wiersz Wł. Bełzy: „Co to Ojczyzna“ — wreszcie po brawach odśpiewano Rotę Konopnickiej, wtedy zabrał głos komitetowy p. Urbanowicz z biało-czerwoną szarfą na lewem ramieniu, rozwiązał pochód i oświadczył, że obok kancelarji gminnej będzie zabawa ludowa do wieczora. Bufet był we własnym zarządzie, a cała zabawa przyniosła około 150.000 Mk czystego zysku, które komitet przeznaczył w całości na T. S. L.

WŁADYSŁAW NIEMIEC.

Z życia Młodzieży. Garść wrażeń z pierwszej wycieczki, urządzonej przez Okręgowy Związek Młodzieży w Tarnobrzegu.

W dzień św. Trójcy wczesnym rankiem przy niepewnej pogodzie ruszyliśmy z różnych miejscowości powiatu do najbliższych stacji kolejowych, by zjechać się wspólnie w Nadbrzeziu dla zwiedzenia prastarych pamiątek Sandomierza.

Obliczywszy się na stacji w Nadbrzeziu, okazało się, że przybyło nas 67 osób z miejscowości: Alfredówka, Chmielów, Jadachy, Majdan Zbydniowski, Pilchów, Suchorzów, Tarnowska wola, Tarnobrzeg, Żabno.

Sandomierz ozłocony promieniami majowego słońca wyglądał prześlicznie.

Po powitalnej przemowie Przewodniczącego ruszyła ochoczo brać wycieczkowa do przewozu na Wiśle.

Po drugiej stronie oczekiwali nas delegaci Sandomierskiego Związku Młodzieży, zaś przy Katedrze Delegat Towarzystwa krajoznawczego Inż Pietraszewski.

Po wysłuchaniu Mszy św. w starej katedrze, ruszyliśmy na długą wędrówkę po Sandomierzu pod przewodnictwem wspomnianego wyżej Delegata.

Zwiedzanie pamiątek trwało od godziny 10 rano aż do 4 po południu z 1-godzinną przerwą na objad.

Wysłuchaliśmy w skupieniu historji dziejów Sandomierza a następnie niezmiernie pouczających, treściwych i fachowych objaśnień poszczególnych pamiątek, udzielanych nam z ujmującą uprzejmością i cierpliwością przez Szanownego Delegata Towarzystwa krajoznawczego, któremu też na tem miejscu jeszcze raz składamy najserdeczniejszą podziękę staropolskiem „Bóg zapłać“.

Przeżyliśmy w ciągu tych kilku godzin dziesięć wieków historji Polski, jej powstanie, rozrost, potęgę i upadek. Taką samą też jest historja Sandomierza. Nie wątpimy, że starożytny ten gród odzyska wkrótce należne a poczestne miejsce w naszej odrodzonej Ojczyźnie i dojdzie do dawnego swego rozkwitu z czasów Jagiellonów.

Po wspólnej fotografji ruszyliśmy w podniosłym nastroju ducha z powrotem na prawą stronę Wisły, by o godzinie 6-tej wieczorem rozjechać się pociągami do swych pieleszy domowych.

Wycieczka ta pozostawi w sercach i umysłach naszych niezatarte nigdy wspomnienie pięknie spędzonego dnia — to też dziękujemy gorąco Inicjatorom wycieczki za trudy, podjęte około zorganizowania tejże i wyrażamy nadzieję, że w miarę sił i możności jeszcze w tym roku nie jeden raz umożliwią nam poznanie innych pamiątek i piękności naszej Ziemi Ojczystej a tem samem nauczą nas kochać coraz bardziej tę naszą wielką i wspaniałą Ojczyznę.

JEDEN z UCZESTNIKÓW.

Baczność! Kierownicy Kół Młodzieży! W dniach 9, 10 i 11 czerwca Zjazd Młodzieży z całej Małopolski w Krakowie i wspólna wycieczka do Katowic.

Na Zjazd ten winniśmy wyjechać jak najliczniej.

Bliższe szczegóły otrzymają wszystkie Koła z powiatu od Okręgowego Związku Młodzieży.

Wychodźctwo do Ameryki. W związku z rozpoczynającym się wkrótce nowym okresem emigracyjnym, polski urząd emigracyjny podaje do wiadomości, że na razie rozważane będą w celu wydania paszportów wyłącznie „affidavity“: 1) żon, jadących do mężów, 2) dzieci, jadących do rodziców, 3) rodziców, jadących do dzieci, 4) sierót do lat 14. „Affidavity“ osób, jadących do sióstr, braci i dalszych krewnych nie będą rozważane do chwili ogłoszenia osobnego rozporządzenia. „Affidavity“ wnosić należy, począwszy od 1 czerwca, w starostwach, państwowych urzędach pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, w instytucjach społecznych, bądź wreszcie w biurach okrętowych Instytucje te skierują „affidavity“ do urzędu emigracyjnego w celu ostemplowania. Urząd emigracyjny prześle wszystkie „affidavity“ ostemplowane do właściwych starostw. w celu wyrobienia paszportów do Stanów Zjednoczonych. „Affidavity“ nieostemplowane zwracane będą do instytucy wysyłających. Urząd emigracyjny ostrzega, że „affidavity“ przesyłane bezpośrednio do urzędu lub przedstawione osobiście zwracane będą bez załatwienia.

Reemigranci będą mogli otrzymać paszporty do Stanów Zjednoczonych w starostwach, bez zaświadczenia urzędu emigracyjnego, na zasadzie dawnego paszportu, wydanego przez konsula polskiego w Ameryce i karty wstępu do konsula amerykańskiego

L. 12.569/23.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie.

Wskutek pisma Ekspozytury Oddziału likwidacji Demobilu wojskowego „Dema“ z 19. kwietnia 1923 r. L. dz. 2023—1/23 reskryptu Województwa lwowskiego z 25 kwietnia 1923 r. L. 1537/21 ex 1923 polecam ogłosić natychmiast wszystkim mieszkańcom gminy w sposób w gminie praktykowany, iż handel materjałem pochodzenia wojskowego i kolejowego jest wzbroniony, a kupno nieważne, iż materjały pochodzenia wojskowego lub kolejowego zabrane samowolnie i ukryte lub tylko pozornie wbudowane muszą być oddane organom „Dematu“ w naturze, zaś za materjały istotnie wbudowane w domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze należy zapłacić w ekspozyturze „Demat“ we Lwowie cenę kupna wedle oszacowania, gdyż w razie niezapłacenia jej materjał będzie zabrany, a przeciw posiadaczowi nieprawnemu wdroży się kroki sądowe.

Tarnobrzeg, dnia 2 maja 1923 r.

Starosta: w. z. **Galasiewicz.**

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Zarząd Dóbr w Dzikowie podaje do publicznej wiadomości, że **LICYTACJA TRAW** na łąkach w **roku 1923** odbędzie się w następujących dniach i w poniżej ustalonym porządku:

A) Łąki Mokrzyszowskie:

Miejce licytacji: **pod Bałatą.**

Łąki Stalowskie pod Bakiem.

1) SOBOTA dnia **9** CZERWCA pasy: 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23.
2) PONIEDZIAŁEK dnia **11** czerwca pasy: 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37.

Łąki Stalowskie wschód.

3) WTOREK dnia **12** czerwca pasy: 1, 2, 3, 4, 5, 6.
4) CZWARTEK dnia **14** czerwca pasy: 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15.

Buda wschód Wielki ług.

5) PIĄTEK dnia **15** czerwca pasy: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, od działu 16 do 34.
6) SOBOTA dnia **16** czerwca pasy: 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, od działu 16 do 35.

Miejsce licytacji: KRZYŻOWE MOSTY.

7) PONIEDZIAŁEK dnia **18** czerwca pasy: 18, 19, 20, 21.
8) WTOREK dnia **19** czerwca pasy: 22, 23, 24, 25.
9) CZWARTEK dnia **21** czerwca pasy: 26, 27, 28, 29.
10) PIĄTEK dnia **22** czerwca „Buda Zachód" pasy: 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, tylko siódme działki i całe pasy: 69, 70, 71, 72, 73, oraz BERÓWKA.
11) SOBOTA dnia **23** czerwca pasy: 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, oraz PAŃSKA ŁĄKA pasy: od 38 do 59.

Miejsce licytacji: **Buda.**

Buda Wschód.

12) PONIEDZIAŁEK dnia **25** czerwca pasy: 30, 31, 32, 33, 34.
13) WTOREK dnia **26** czerwca pasy: 35, 36, 37, 38, 39.
14) ŚRODA dnia **27** czerwca pasy: 40, 41, 42, 43. 44.
15) CZWARTEK dnia **28** czerwca pasy: 45, 46, 47, 48, 49.
16) SOBOTA dnia **30** czerwca pasy: 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56.

Łąki Krawcowskie.

Miejsce licytacji: **nad Dobrawą.**

17) PONIEDZIAŁEK dnia **2** lipca pasy: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14.
18) WTOREK dnia **3** lipca pasy: 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25.

B) Łąki Dzikowskie.

Miejsce licytacji: LEŚNICTWO JADACHY.

19) ŚRODA dnia **4** lipca: TOCZYSKA, Połoń, Komorowski i Smulczany ług i wogóle wszystkie łączki, położone w rewirze Jadachy.

Miejsce licytacji: BIELAWA w Jeziórku.

20) CZWARTEK dnia **5** lipca: BIELAWA.

UWAGA. KREDYTÓW NIE UDZIELA SIĘ, LECZ CAŁA NALEŻYTOŚĆ MA BYĆ ZAPŁACONA PRZY STOLE. — CENĘ PRZY LICYTOWANIU PODNOSI SIĘ O TYSIĄC MAREK POL.

Początek LICYTACJI o godzinie 10-tej rano.

Z Zarządu Dóbr w Dzikowie

dnia 20. maja 1923 r.

Wydawca: **Komitet wydawniczy.** Redaktor odpowiedzialny: **Leonard Madej.**

Z drukarni Franciszka Cwynara w Tarnobrzegu.